

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnikiem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Franciszka Borgiasza.
Jutro Winc. Kadł. Emilii. Ger

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 16 zachód 5 15
Dziś wschód księżyca 7 45 zachód 1 17

Prawdą a Bogiem — nawet wobec wroga.

Pod tym tytułem podaje niemiecka gazeta „Ermländische Zeitung”, wychodząca w Brunsbergu ciekawy artykuł w nr. 220, który nam z przychylnej strony nadesłano.

Ponieważ autor przedstawia gospodarowanie Moskali w Prusach Książęcych w zupełnie innym świetle, jak się to dzieje zazwyczaj, przeto podajemy go czytelnikom naszym w dosłownym tłumaczeniu.

Oto brzmienie jego:

Od jednego z poważnych kapłanów warmińskich, który przeszedł gospodarkę rosyjską we własnej miejscowości, otrzymujemy następujące pismo:

Gazety przynoszą obecnie długie sprawozdania o rosyjskich okrucieństwach, dokonywanych na mieszkańcach Prus Książęcych i ich dobytku. Prawda, że niektóre czyny były okrutne i przechodziły znacznie zwykły sposób prowadzenia wojny między narodami cywilizowanymi. Gdy się jednak przyjrzymy bliżej postępkom rosyjskim, zauważymy, że

1. niektórych nie dokonano wogóle, albo przynajmniej nie dokonali ich Rosjanie,
2. niektóre spowodowano nierozumnie, lub nieroztropnie zachowaniem się ludności.

Do punktu 1-go kilka przykładów. — I tak czytać było można, że wojsko rosyjskie zapaliło w Licbarku młyn i elektrownię. To nie zgadza się jednak! Młyn palił się w nocy z 27 na 28 sierpnia, a Moskałe wkroczyli do miasta dnia 30-go sierpnia. — Burmistrz Nidborka pisał w „Germanii” z dnia 15-go września w nr. 421: Rozszerzono wszędzie pogłoskę, jakoby Rosjanie pojmali mnie do niewoli i wylupili mi oczy. Jest to złośliwym wymysłem. Żyję i jestem nietknięty. Nie pojmano mnie wcale do niewoli. Landrat nidborski donosi również w tej samej gazecie, iż tamtejszego lazaretu Moskałe nie zburzyli, ani nawet nie tknęli rannych, lekarzy i personelu pielęgniacyjnego. Przy zajęciu miasta objęli tylko zarząd lazaretu, a obecnie znajduje się on pod zarządem pierwotnym. Wszelkie pogłoski o okrucieństwach rosyjskich są w tym przypadku nieprawdziwe. — Piszący słowa niniejsze słyszał niezliczone mnóstwo wstrząsających wieści o okrucieństwach rosyjskich, a potem okazała się zaledwie dziesiąta część wszystkiego prawdziwą. — Prócz tego dokonali wielu przekroczeń przeciwko mieniu bliźniego **uciekiniery**, którzy uchodząc z zagrożonych przez wroga stron rodzinnych, spowodowani zostali do tego krańcową nędzą, a także **łajdacy**, którzy zawsze w ogólnej niedoli żniwują dla siebie. Nareszcie nie należy zapomnieć, że na placu boju domy chwytają ognia od pocisków armatnich, lub palone zostają dlatego, aby nie utrudniały pozycji zaczepnych lub odpornych wojsk jednym lub drugim. Prawda, iż zachodziły też i pożary wywołane swawolą, lecz daleko nie w tych rozmiarach, jak dowodzą bezustannie.

Do punktu 2-go. Zdumieć trzeba, jak nieostróżnie postępowali niektórzy ludzie, gdy wkraczał nieprzyjaciel. Znajdowano ich w domach i nawet na polach z fuzjami lub rewolwerami w ręku. Niekiedy nawet mieli swe czapki ze związków wojskowych (Kriegervereinów) na głowie. Inni dawali nieprzyjacielowi chępliwie lub nawet szorstkie odpowiedzi. Niekiedy usiłowali znowu w oczach nieprzyjaciela uciec szybko lub odjechać i wzbudzały tem podejrzenie, że są zdrajcami lub tem podobnie. Następstwem takiego zachowania się była zazwyczaj kula rosyjska. — Co się tyczy smutnego zajścia w Sątupach, to Moskałe uważali widocznie dzwonienie za jakiś sygnał alarmujący, wzywający mieszkańców do rzucenia się na Moskali, którzy w dodatku nieprzywykli byli słyszeć dzwony odzywają-

ce się w dniu roboczym. Prawda, że czyn w Sątupach był twardy, nawet bardzo twardy, — ale zapytuję: Czemu poprzednio nie rozporządzono, aby zaniechano dzwonięcia podczas bytności nieprzyjaciela? — Jako okrucieństwo wymieniam także czyn we Freimarkcie (?), gdzie Rosjanie ostrzeliwali pociąg, uchodzący z uciekinierami z Licbarka. Ale rozważyć należy, że niemieccy urzędnicy kolejowi strzelali **pierwsi**. — Odzywają się też skargi, że Rosjanie plądrowali domy i składy, biorąc wszystko, co tam znaleźli. Zgadza się to niejednokrotnie. Ale dodać trzeba, że w przeważnych wypadkach chodziło o domy i składy **opuszczone**. Przypuśćmy, że niemieccy żołnierze we Francji przyjdą znużeni marszem i głodni do wsi lub miasta i zastaną składy i domy pozamykane. Cóż wtedy zrobią? Wie to każdy i dziwić się nie powinien. Wie bowiem, że **wojna**. — Co zaś dotyczy rozkazów kilku wodzów rosyjskich, którymi żądali, aby pozabijać wszystkich mieszkańców płci męskiej, wydaje się niedowiedzianem, aby właśnie takie rozkazy i w tej właśnie formie wydali. Co znalezione, to prawdopodobnie ułamki rozkazów. Pewnem jednakże jest, iż wydano rozkazy, które zawierały wręcz coś przeciwnego. Pewnem także jest, że Rosjanie wedle okrutnych tych rozkazów **nie postępowali**. Mniemam, że całe postępowanie ich wyrażone zostało słowami, wypowiedzianymi przez jednego z generałów rosyjskich do p. Grawa w Smolajnie: „Pan jesteś odważnym, boś Pan tu pozostał. Niechaj się Pan niczego nie obawia. Nie wyrządzamy nikomu nic złego. Tam, gdzie nikogo niema w domu, bierzemy, co znajdujemy. Tylko tam, gdzie zaczepieni zostaniemy przez mieszkańców, karzemy surowo”. — Skreśleniem słów tych nie chcę śpiewać pochwał dla Moskali. Ale com chciał osiągnąć, to jedynie to, aby **sprawiedliwość rzucić się i wobec nieprzyjaciela**. Wyżsi oficerowie pruscy, którzy stali u mnie kwatery, mówili mi: „Co Moskałe wyrządzili na Warmii, nie przechodzi tego, co dzieje się w każdej wojnie”. A pewien inny pan dodał: „Widocznie krzyże i kapliczki przyroczne nakłoniły Moskali do względności i oszczędzania kraju”.

„Ostmarkenverein” zawiesza swą działalność.

W numerze 2 „Gazety Wojennej” wydawanej przez niemiecką główną komendę wojskową w języku polskim, czytamy pod datą 29 września 1914 roku, co następuje:

„Towarzystwo kresów wschodnich (Ostmarkenverein), znane także pod nazwą hakatystów, które występowało w ostatnich latach przeciwko Polakom w zaborze pruskim, rozwiązało się. Cały personel Towarzystwa wyruszył w pole do Czerwonego Krzyża. Jest to najlepszym dowodem, że stosunki pomiędzy Niemcami a Polakami w Prusach zmieniają się do gruntu!”

Tyle wiadomości „Gazety Wojennej”.

W nr. 275 „Berl. Morgenpost” czytamy w tej samej sprawie następujące doniesienie: „Ostmarkenverein zaprzestaje swej działalności.

Wobec pochwały godnego zachowania się Polaków podczas obecnej wojny postanowił wzmocniony z prowincji wschodnich główny zarząd zawiesić działalność towarzystwa, bo według ustaw należy uważać zadanie towarzystwa za ukończone, gdy ludność polska wyrzeknie się wrogiej Niemcom agitacji i wraz z resztą mieszkańców swej niemieckiej ojczyzny, starać się będzie brać udział w błogosławieństwach niemieckiej kultury i stawić na usługi takowej swe nie dające się zaprzeczyć zdolności i dzielność. Cała organizacja towarzystwa oddana będzie na usługi Czerwonego Krzyża, któremu przekazano jako pierwszą ratę 25 tysięcy mk. i ofiarowano 5000 mk. dla Prus Wschodnich. Mamy na-

dzieje, że podjęcie czynności towarzystwa po wojnie nie będzie potrzebne”.

Nie wiemy, co główny zarząd rozumie pod określeniem „gdy ludność polska wyrzeknie się wrogiej Niemcom agitacji”. Takiej agitacji nigdy bowiem nie było, jedynie walczyliśmy zawsze o równouprawnienie dla naszego języka ojczystego i o sprawiedliwe traktowanie nas Polaków na równi z niemieckimi obywatelami kraju. Jeśli w pojęciach „Ostmarkenvereinu” to była ta „wroga Niemcom agitacja”, natenczas możemy już dziś zapewnić, że tej walki o przyrodzone nasze prawa nigdy się nie wyrzekniemy.

Walka w Królestwie Polskim.

Korespondent wojenny „Berl. Tageblattu” Lindenburg w barwny i ciekawy sposób opisuje walki w Królestwie Polskim. Opisawszy trudności miejscowe wskazuje na to, że ludność polska i żydowska jest życzliwa wojskom niemieckim, ale dużo się pomiędzy nią wałęsa żywiołów rosyjskich, które zdradzają nieprzyjacielowi ruchy wojsk niemieckich. Oprócz tego należy zważyć, że ma się do czynienia z moznym przeciwnikiem, którego lekceważyć nie można. Rennenkampf swe rozbite siły, które są znaczniejsze niż przypuszczano, zgromadził w jednej z twierdz Kowno, Olita lub Grodno, to samo uczyniła armia narewska Samsonowa poległego, która się ponownie zebrała na linii Osowiec—Białystok. Niemcy z łatwo zrozumiałych przyczyn nie mogli żadnej z tych armii tak ścigać, jakby byli chcieli, oprócz tego kryły one się w mocnych twierdzach. Tam się na nowo uzbroili, uzupełnili, bo w tych twierdzach są olbrzymie zapasy broni i amunicji. Nasze wojska są wciąż w ruchu i nie wiele zaznały pokoju i wypoczynku. Błędem byłoby zupełnie mniemanie, że wojska niemieckie z hurra na ustach wkraczają w głąb Rosji i usadowią się w Petersburgu lub Warszawie. Przeciwnie, jest możliwem i nawet prawdopodobnem, że z śmiałości ofensywy będą musiały przejść do defensywy, aż otrzymają posiłki i wypełnią luki powstałe przez kilkakrotnie walki. Mimo trudnych walk kilkomiesięcznych wytrzymałość wojsk niemieckich jest nadzwyczajna. Niezwykłych wysiłków wymaga obłożenie małej, ale silnej i dobrze bronionej twierdzy rosyjskiej. Przez 4 dni i nocę nie można było myśleć o śnie, wśród nieustannej ulewy trzeba było leżeć w rozmokłych rowach, bez przerwy trzeba było walić z moździerzy i ciężkich dział polowych, aby nieprzyjaciela wprowadzić w błąd co do sił naszych. Chodziło mniej o zdobycie twierdzy niż o to, by nieprzyjacielowi przeszkodzić w zgromadzeniu sił, a nam je ułatwić. Słota była dobrym sojusznikiem. Dwa balony rosyjskie zestrzeliliśmy. Mimo to Moskałe strzelali doskonale i niejedną stratę nam przyprawili. Sami granatami ostrzeliwali własne wsie, aby nam utrudnić zaprowiantowanie. Wojska niemieckie nie cierpiały jednak braku żywności, bo kolony prowiantowe dzielnie się strąły o środki płacąc ludności za każdą drobnostkę. Chłopi na znak dźwigali ręce do góry, składali ręce i znakami usiłując całować mundury prosili, aby ich żonom nie robiono krzywdy. Nikomu też włos z głowy nie spadł, nic nie spustoszone, czego ludność wprost nie rozumiała powiadając: Dałby Bóg, by Niemcy zwyciężyli, byłoby nam lepiej. Zarówno Moskałe jak nasi doskonale uważali. Kompania... pułku stanęła do obiadu, wtem padł granat, który uśmierciło ośmiu ludzi. Taka sama liczba zginęła przy moździerzu. W ostatnim czasie pod Augustowem i Suwałkami przyszło do krwawych walk, które kilka razy staczano nocą. Dzielnie spisał się pułkownik zapasowy stojący w pułku wschodniopruskiej artylerii. Przez całe godziny stał w ogniu przeciw 4 nieprzyjacielskim bateriom i piechocie rosyjskiej. Gdy mu doniesiono, że już są tylko 3 naboje. W tej chwili piechota rosyjska przeszła do

ataku. Na 200 metrów się zbliżyła, potem Niemcy trzy ostatnie szrapnele wystrzelili, które odniosły swój skutek. Szybko zabrano rannych i poległych i cwałem wszyscy uciekli. Dopiero teraz pułkownik zobaczył, że sam jest trzy razy raniony. Mimo to pułkownik przez trzy dni jeszcze pełnił służbę. Pod Augustowem działały nasze maszyny karabinowe. Moskale cofnęli się. Poza mostem za stodołą stało około 30 Rosyan, dziwiono się, że nie dźwigają rąk, potem dopiero przekonano się, że wszyscy byli martwi, jeden oparty obok drugiego; zsiekły ich tak nasze karabiny maszynowe.

Straszne spustoszenia we Francyi,

Korespondent wojenny „Timesa“ podaje opisy spustoszonych dolin rzek Mozy i Meuthe najurodzajniejszych ongi we Francyi. Pagórki te zalesione, obszerne płaszczyny łąk i pól zbożowych, bez krzewów i wawózów, są teraz jednym strasznym pobojuwiskiem. Ponieważ wojska maszerują po szosach prowadzących do wiosek i miasteczek, będących środowiskami walk, głównie przestrzenie po obu stronach dróg są miejscem, na którym bitwa jak burzliwe morze szalała, pozostawiając za sobą ruiny i zgłiszcze. Po przez wiele kilometrów wzdłuż szos pomiędzy Nancy na północ i wschód ku granicy walka szalała. Wszędzie są tylko rowy, wzmocnione lub nie wzmocnione, niemieckie i francuskie. Wszędzie pola poorane są głębokimi rowami, gdzie zarywały się granaty, rozrzucając grube bryły ziemi brunatnej na wszystkie strony. Nieraz na płaszczynie równającej się placowi tenisowemu jest 5 do 6 takich jam, jedna koło drugiej. Inny raz znów granaty padły na szosę, i dla woza niema już możliwości przejechania. Wszystkie rowy i jamy pełne są wody. Walki były tak liczne, nieprzyjaciele tak często zmieniali pozycje, że niepodobiestwem jest powiedzieć, kto je zajmował, kto atakował, kto brocił i kto rzucał granaty. Tylko ogólne położenie, kierunek widać, a wszędzie spustoszenie. Tu szereg starych pięknych drzew bez miłosierdzia jest ścięty, aby była linia wolna dla strzelania, w innej alei niema co dziesiątego drzewa, granaty je wyrwały z korzeniami. Wszędzie połamane słupy telegraficzne, druty się zwieszają ku ziemi, plantacje chmielu na około zniszczone, brogi podymione, gnijące, plugi połamane i pogięte, wózki chłopskie poniszczone, padliny końskie wydające straszny zaduch wszędzie. Czapki, płaszcze, siodła, skarpetki, buty, Bóg wie jakie rzeczy przez ludzi używane, wszędzie zniszczenie i ruiny, gdzie okiem spojrzeć. Wszystko to stanowi obraz straszego spustoszenia, niesłychanej wściekłości i strasznych cierpień. A potem polegli, te pożalowania godne stopy ubiorów, czerwonych i niebieskich, szarych, które kiedyś ludźmi byli, którzy to spustoszenie razem z innymi sprawili i teraz są jego ofiarą, ale tu i owdzie leży jeszcze jeden z twarzą na ziemi, tak jak go kula trafiła, lub troskliwie położony na wznak, martwe oczy ku niebu zwrócone. Wszyscy inni, co nosili te ubrania są pogrzebani i spoczywają teraz w opiece tej czarnej ziemi. Jedne twarze leżących są spokojne, inne boleściami strasznie wykrzywione. Czarne ich twarze pełne są zmarszczek, ręce rozszerzone lub sterczą w powietrzu tak jak w konaniu ostatni raz się wyciągały. To jest znak bitwy i walk bez końca, który się tu wszędzie widzi: straszne zniszczenie, zgładzenie życia i okropność cierpień. Dla umarłych wszystkie boleści minęły, czas i przyroda uleczą zbolełe serca, pozostawione przez nich, otwarte rany pól się zamkną, na których tyłu życie postradało. Ale miasta i wsie! Ile lat i ile pieniędzy będzie potrzeba, aby z nich zrobić ludzkie mieszkania. Najstraszniej ucierpiał Gerbeviller. Ale ile innych miejscowości zostało jeszcze zniszczonych! Tak Lanvelotte, o które bitwa przez dni szalała, Champeroux, na które przez dwa tygodnie sypał się grad kul francuskich, po 2500 co dzień, Erbeville, gdzie 21 sierpnia do 5 września walczone. Remereville zrównane jest z ziemią i jak groźny znak w szkole na tablicy widnieje napis: Remereville już nie istnieje, ponieważ tu strzelano do wojsk niemieckich. Tak stanie się z wszystkimi innymi miejscowościami. Podp. : Niemiec. Bez końca jest szereg wsi, miast i miasteczek, z których nieomal nic nie pozostało. Jak ruiny olbrzymiego miasta umarłych sterczą ku niebu wypalone mury...

Wiadomości ze Lwowa.

Od przejezdnego rodaka, który przed tygodniem był jeszcze we Lwowie, dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów. We Lwowie panuje zupełny spokój. Napisy wszędzie są tylko polskie i rosyjskie. Pousuwano wszędzie napisy ruskie. Wolno rozmawiać tylko po polsku, po francusku i po rosyjsku, język rusiński jest zupełnie zabroniony. Gubernatorem Lwowa jest Szeremietjew, a do pomocy ma młodego Bobrińskiego. W pismach lwowskich Moskale ogłosili, że dadzą Polakom zupełną autonomię i przyłączą do Polski za-

bór pruski. Gdy jednakże w dalszym ciągu tworzyły się i walczyły przeciwko nim legiony, ogłoszono, że przyrzeczenia te tymczasowo się zawiesza. Nasz informator potwierdza nam, że istotnie biskup Eulogiusz odprawił w katedrze św. Jura nabożeństwo prawosławne. — Za dnia we Lwowie nie widać wcale wojska, tylko na placach jest ustawionych kilka armat i karabinów maszynowych. Oficerowie rosyjscy spacerują po Lwowie przeważnie po cywilnemu. Po godzinie 8 wiecz. nie wolno wychodzić na miasto. Dopiero na noc zjawiają się patrole rosyjskie po mieście. „Wiek Nowy“ i „Słowo Polskie“ wychodzą. „Słowo Polskie“ wychodzi bez cenzury. Moskale w ten sposób pragną okazać, że przynoszą wolność. Część miasta, zamieszkała przeważnie przez Rusinów, jest zburzona; trochę ucierpiał też kościół św. Gertrudy. Przed gmachem Ossolineum przed kilku dniami zjawił się kordon, złożony z wojska i policji rosyjskiej i wynosił wielkie paki, które odwołono w stronę dworca. Publiczności nie pozwolono przyglądać się tej czynności rosyjskiej. Wnioskować z tego należy, że Moskale wywieźli różne rzeczy z Ossolineum.

Z wschodniego pola walki.

Przyczyny klęski Moskali w mazurskich jeziorach.

Korespondent wojenny „Tägl. Rundschau“, Maks Teodor Behrmann, uchodzący w Berlinie za jednego z najlepszych znawców stosunków rosyjskich, zamieszcza w piśmie swem nader ciekawą korespondencję z wschodniego pola walki. Między innymi bada on przyczyny, dla których narewską armia Samsonowa została przez Niemców nieomal zupełnie starta, chociaż Rennenkampf z armią swą stał niezbyt daleko i wówczas zachowywał się zupełnie beczynninie. Behrmann powiada: „W czasie, gdy armia Samsonowa w żelaznym uścisku Hindenburga ginęła, Rennenkampf z swą armią spokojnie siedział w Wystruciu przez trzy tygodnie, nie troszcząc się wcale o Samsonowa, nie niosąc mu pomocy, chociaż jego położenie z dnia na dzień stawało się krytyczniejsze. Dla czego Rennenkampf nie podjął kilku marszów dziennych, które go dzieliły od Samsonowa? Niektórzy przypuszczają, że Rennenkampf uważał, iż Samsonow łatwo będzie mógł stawić czoło Hindenburgowi. Wątpię, czy zapatrywanie to jest słuszne, albowiem Rennenkampf powinien był przypuszczać, że wzmocnienie armii Samsonowa przez dwa lub trzy korpusy beczynninie stojącej armii wileńskiej mogło Hindenburga stawić w nader krytyczne położenie; z drugiej strony, droga do Włsy prowadziła nie przez Królewiec, lecz przez Olsztyn. Mam wszelkie przyczyny przypuszczać, że inne momenty wcale nie wojskowe, lecz czysto osobiste skłoniły Rennenkampfa do tego, że spokojnie przyglądał się, jak Samsonow powoli się zakręwiał. Zrozumieć to może tylko obeznany z wewnętrznymi stosunkami armii rosyjskiej. Wawrzyny Samsonowa, o ile o nich wogóle może być mowa, już podczas wojny japońskiej Rennenkampfowi spać nie pozwalały: Samsonow, to trzeba mu przyznać, bezwątpienia był bardzo zdolnym i dobrze wykształconym wodzem, gdy tymczasem Rennenkampf pozostał zawsze tylko śmiałym generałem kawalerji, a nic więcej, który o nowoczesnem prowadzeniu wojny nie ma pojęcia. Znam Rennenkampfa osobiście od wielu lat i wiem, że w głębi duszy sam odczuwa swe braki. Ale ulega on bezgranicznej ambicji, i dlatego mogło mu być obojętnem, czy i ile poważny i trzeźwy Samsonow na południowej linii będzie postępował. Jestem przekonany, że Rennenkampf z okrutnym uśmiechem na ustach przyjął wiadomości o nieszczęściu i końcu Samsonowa. Jestto objaw prawdziwie rosyjski i dla każdego znawcy rosyjskich stosunków zrozumiały.

Poszukiwanie zwłok Samsonowa.

Znany poseł rosyjski Guczkow opisuje w „Rieczy“ swe poszukiwania złwok poległego w Prusiech Książących Samsonowa w następujący sposób: Czyniąc zadość życzeniu wdowy poległego generała, udałem się 20 września z Ostrołki do Praszyna, gdzie stał znaczny oddział wojsk niemieckich. Lekarz, trzech ludzi z oddziału sanitarnego i trębacz, wszyscy oni znajdowali się w mem towarzystwie. W oddaleniu 7 wiorst od Praszyna kazałem się zameldować u komendanta niemieckiego i otrzymałem odpowiedź, że rotmistrz Borhardt mnie przyjmie. Oddałem mu list, zaadresowany do generała niemieckiego. Zjawił się komendant i powiedział: „Rząd Pański zachowuje się w ten sposób, że nakazana nam jest wszelka ostrożność“. Na to odpowiedziałem: „Dajmy temu spokój, ponieważ przychodzę z białą chorągwią, jako wysłaniec Czerwonego Krzyża“. Na to niemiecki oficer prowadził rozmowę w zupełnie innym tonie i rzekł do mnie przyjaźnie: „Generał, zwłok którego Pan poszukuje, poległ o jakie 80 wiorst stąd, ale nasze forpocztę Pana nie przepuszczą. List Pański przez konsula amerykańskiego każe wysłać pod wskazanym adresem i przez niego otrzyma Pan odpowiedź“. Najprzód oficer mówił po niemiecku, potem, co mnie zdziwiło, mówił czysto po rosyjsku. Wykazało się, że przez pewien czas bawił w Petersburgu i ma tam pomiędzy wysokimi urzędnikami i literatami wielu znajomych. Przyrzekł mi pomoc ze swej strony w

odszukaniu zwłok mego przyjaciela, względnie miejsca, gdzie się grób jego znajduje. — Tak mogłem wdowie Samsonowa i naszemu wodzowi przynieść wiadomość uspokajającą.

Kaszubi przed wrogiem!

Jak dzielnie stawiają się nasi okoliczni Kaszubi-Polacy, wynika zwyjątków, które otrzymaliśmy z przychyłnej strony, skreślonych przez ustestnika z wyprawy na Moskała.

Miedzy innymi szczegółami, przeznaczonymi przeważnie dla swych blizkich, pisze także:

„Przeciwnika wypędziliśmy z Prus. Od 2 dni odpoczywamy. Były to ciężkie czasy. Marsze i bitwy — bitwy i marsze. Wyszedłem z wszystkiego bez rany.

W ostatniej bitwie przyszło do walki na białą broń. Moskal wściekle się bronił. Straty ogromne. Jeden rosyjski oficer, który został bez żołnierza, rzucił się na nasze bagnety z szablą i rewolwerem w ręku — sam jeden. Przebił go bagnem.

Jestem zdrow i przy dobrym humorze. Od 8 do 11 byliśmy bez przerwy w bitwie. Nawet nocą nie mieliśmy spokoju.

Czy armaty (8) zdobyte dn. 9 września pod Pozedrzem głównie przez mój oddział już nadeszły do Gdańska?

Dnia 11 przyszło do krótkiej lecz strasznej walki na białą broń. Przeciwnik tym razem nie żądał pardonu. Kto nie uciekł, znalazł śmierć.

Mój oddział składa się obecnie prawie ze samych Kaszubów z kartuzkiego i wejherowskiego powiatu.

Od stałego naszego współpracownika otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

Usilna moja praca, aby naszej kochanej „Gazecie Gdańskiej“ zjednywać przyjaciół i abonentów, zaczyna wydawać plon. Zjedałem Wam jednego bardzo gorliwego kapłana, który jest zarazem prezesem stowarzyszenia robotników, liczącego około 500 członków, z których połowa jest Polaków.

Wyraził się ks. prezes, że mu kierunek „Gazety Gdańskiej“ się bardzo podoba i życzy sobie gorąco, aby „Gazeta Gdańska“ mogła jak najprędzej załączać znów dawniejsze dodatki, a mianowicie dodatek na niedzielę, który jest bardzo piękny i bardzo pożyteczny mianowicie w tych parafiach, gdzie nie odprawia się każdej niedzieli nabożeństwo z kazaniem polskiem.

W pracy mej nie ustane i proszę serdecznie wszystkich przyjaciół „Gazety Gdańskiej“, aby wszyscy bez wyjątku starali się o to, aby nasza ulubiona gazeta jak najprędzej mogła liczyć 100 tysięcy abonentów.

Że to przy gorliwym wysiłku jest możliwem, pokazali rodacy nasi w Grudziądzu. Czyż to Gdańsk nie powinien swej dawnej sławy przywrócić, kiedy bracia szlachta spławiali swoją pszenicę Wisłą do Gdańska, a ta polska pszenica rozchodziła się z Gdańska nieomal po całym świecie?

Serdeczne pozdrowienie załącza

Polak - Kaszuba.

Hyeny wojenne.

Praska gazeta „Venkov“ zamieszcza rozmowę sprawozdawcy z rannym żołnierzem: „W niedzielę, dnia 6-go września, ku naszemu zdumieniu oznajmił nam porucznik, że na pobojuwisku (w Galicyi), gdzie znajdowało się wielu poległych naszych żołnierzy, zauważono u nich poobcinane palce celem zdjęcia z nich pierścieni i obrączek. To było dowodem, że nocami krążą po bojowisku zbrodniarze niepomni strasznych kar, jakie czekają ich po ujęciu.

Pójdziecie w nocy na te hyeny! Przygotowaliśmy się do nocnej wyprawy i rozdzieliwszy się na małe wywiadowcze oddziały o godzinie wpół do dziesiątej wyruszyliśmy z obozu. Noc była księżycowa, teren pobojuwiska był obszerny i miejscami bagnisty. Mleczne światło księżyca oświecało pole, przykryte gęsto trupami, a gdzieniegdzie dochodziła nas woń ich rozkładu. Po drodze spotykaliśmy nasze patrole, pytając, czy nie widzieli porażonych osób, kręcących się po polach. Odpowiedzieli nam, że nie widzieli, lecz ostatnia wskazała nam kierunek na zarośla, którei nie przechodziła. Tak szliśmy całą godzinę, nareszcie usłyszeliśmy jakiś głos wśród trupów i sądziłsiemy, że to głos ranego, którego niespostrzegła służba sanitarna. Szukamy dokładnie na polu, przypatrując się każdemu trupowi, niestety, nic spostrzedz nie możemy. Już mieliśmy odejść, lecz kapral Mencik zalecił nam jeszcze nieoprzestać poszukiwań. Słyszał bowiem, że hyeny ubierają się w płaszcze poległych żołnierzy i słysząc pościg, udają martwych! To dokładne badanie trupów było pracą nadludzką. — Wtem słyszymy jednego z naszych, że znalazł żywego. Zaraz przybiegliśmy ku niemu — złoczyńca zawinięty był w płaszcz żołnierski, a na głowie miał wojskową

czapkę. Gdyśmy go brali, kasał, kopał i wyl, jak raniiony zwierz. Przy rewizji znaleźliśmy przy nim wiele pierścieni, zegarków i woreczków z pieniędzmi, które obłowił się na pobojuwisku.

Kapral zapewniał nas, że on sam z pewnością nie wybrał się na wycieczkę, że musi mieć tu towarzyszy.

Z początku nie dawał odpowiedzi, lecz później wskazał na leżącego w pobliżu drugiego zbrodniarza. Ten widząc, że jest zdradzony, nie czekał, aż się do niego zbliżymy, skoczył ku mnie i ranił mnie nożem w ramię. Odstawiliśmy ich do naszego oddziału, gdzie spotkała ich zszużona kara. Rana, którą otrzymałem, nie prędko się zagoi, otrzymałem ją od hyeny na galicyjskim pobojuwisku, nożem, którego używał zbrodniarz do odcinania palców poległym, aby obłowić się ich pierścieniami.

Wokoło wojny.

Samowola Anglii w Egipcie.

Neue Gesell. Korrespondenz donosi, że Anglicy poddali osobistej rewizji dwie siostry khediwa, księżniczki Hadige i Nemet. W tym celu musiały rozebrać się zupełnie, ponieważ podejrzewano je, że utrzymują tajemną korespondencję, zwróconą przeciwko Anglii. Postępowanie to Anglików wywołało wśród ludności egipskiej największe oburzenie, ponieważ uważa to ludność za obrazę jej zapartywań religijnych. Studentów egipskich kazali Anglicy ukarać wymierzeniem im kary cielesnej za nieprzychylnie wyrażanie się o Anglii. Abonowanie tureckich gazet karze się grzywną do 100 funtów lub więzieniem do trzech miesięcy. Hindusów, sprowadzonych w liczbie 10 tysięcy do Egiptu, ponieważ chodzili do meczetów i nawiązywali stosunki z ludnością tubylczą, wnet wysłano i zastąpiono ich 12 tysiącami Sików, uchodzących za pewnych. Jak mało jednakże Anglicy ufają swym wojskom indyjskim, wynika z tego, że korpusom indyjskim, wyładowanym w Marsylii, mówiono, że udają się do Francji na rewizję. Wielkie rozczarowanie ogarnęło Hindusów, gdy dowiedzieli się, że wysłano ich na wojnę. Wiadomość tę należy przyjąć z największą ostrożnością.

„Times“ o operacjach Niemców w gubernii suwalskiej.

„Times“ donosi co następuje: Niemcy niezmordowani próbują przejścia przez Niemen, ale dotąd bez powodzenia. Gdyby napór niemiecki miał się stać jeszcze większy, mają Rosyanie jeszcze rezerwę po drugim brzegu Niemna, którą Niemców powstrzymała jeszcze przez dwa tygodnie od przekroczenia Niemna. Trudno jest Niemcom, aby się mieli odważyć wylądować wojska na wybrzeża bałtyckie. Korespondent petersburski „Morning Post“ powiada, że barki niemieckie, które się zjawiały na wybrzeżach rosyjskich były raczej demonstracją teatralną mającą oddziaływać na opinię rosyjską, ponieważ Niemcy powinni znać każdy zakątek morza w tej okolicy. Znakomita ich służba wywiadowcza nigdzie nie jest tak znakomicie zorganizowana jak w tych okolicach zamieszkałych przez baronów niemieckich mających wielkie zamiłowanie do sportu żeglarskiego. W każdym razie Niemcy chcą tylko Rosyanom napędzić strachu, że mogą wylądować siły tutaj, które mogą się potem połączyć z wojskami próbującymi przejścia przez Niemen. Jest to podstęp niemiecki chcący zmusić groźbą wylądowania pewną część wojsk rosyjskich do skoncentrowania się tutaj i do opuszczenia ważnych pozycji.

8 parowców zatopionych w Kamerunie.

Admiralicja angielska ogłasza, że krazownik angielski „Cumberland“ w zatoce kameruńskiej zatopił 8 parowców należących do Hamburg-Ameryka linii, mających razem 30 915 ton pojemności. Zabrał także kanonierkę niemiecką „Soden“.

Moskale odparci do Wisły.

Wiedeń. Urzędowo donoszą: Operacje w Królestwie Polskim i w Galicyi szczęśliwie posuwają się naprzód. Wojska niemieckie i austriackie walcząc ramię przy ramieniu odparły nieprzyjaciela pod Opatowem i Klimontowem odparli ku Wiśle. W Karpatach pobito Moskale na przesmyku uszockim.

Wielkość duszy pułkownika rosyjskiego.

„Swiet“ donosi: Pułkownik Lopuchin, pułkownik pułku kawalerii gwardyjskiej po pierwszej wielkiej bitwie w Galicyi, kazał sobie zdać raport o stratach pułku. Pułk stracił 200 poległych i rannych. Zapytał się potem, ile poległo oficerów. Odpowiedziano mu: jeden. Na zapytanie jak się nazywał, odpowiedziano mu: Lopuchin. Bez drgnięcia kazał sobie pokazać, gdzie poległ, poszedł zsiadł z konia, ucałował syna w usta i czoło, zrobił nad zwłokami znak krzyża i wsiał się na konia, dawał dalej rozkazy, jakby się nic nie stało.

Car na polu bitwy.

Haga. Do Petrogradu nadeszła wiadomość, że car przybył do głównej kwatery. Gdy car odjeżdżał na pole walki, tłumy objawiały wielki zapal. Lud wołał: „Do Berlina! Do Wiednia! Adjutant carski zawołał: Żadna siła ludzka nam się nie sprzeciwi.

Uprawdzenie włoskiej łodzi podwodnej.

Rząd rosyjski w roku ubiegłym we włoskich warsztatach okrętowych w Spezzia zamówił łódź podwodną, nie pozwolono jednak teraz na dostawienie jej Rosyi ze względu na neutralność Włoch. Teraz niespodziewanie łódź została uprawdzona. Uprawdzał ją oficer marynarki, będący na służbie w warsztatach okrętowych, który pozyskał dla swego planu urzędników, względnie robotników. Oficer włoski stał po stronie Rosyi i Francyi i ze swego zapala wojennego nie robił tajemnicy. Uciekając, zostawił pismo do swych władz, w którym wykazywał konieczność udziału Włoch w wojnie, co chciał przyspieszyć. Śledztwo podjęte dotychczas pozostało bezowocne. Należy przypuszczać, że łódź podwodna dobiła do wyspy francuskiej Korsyki, gdzie otrzymała resztę uzbrojenia. Rząd jest bardzo niemile dotknięty tem zajęciem i robi zarzut warsztatom okrętowym, że niedostatecznie się strzegły. „Popolo Romano“ pisze, co następuje: Jest wprost nie do uwierzenia, aby uprawdzenie mogło być nastąpić bez wiedzy zarządu warsztatów; w każdym razie ze strony rządu dopuszczono się wielkiej nieogłędności. Publiczność jednak w tę nieogłędność nie wierzy, ponieważ rząd odstawienia łodzi wyraźnie zabronił, dlatego więc warsztaty tem sumienniej powinny jej były pilnować. Trudno na razie stwierdzić, które z wojujących mocarstw przygotowało to ciężkie zerwanie neutralności Włoch. Ministerium marynarki wytacza bardzo surowe śledztwo, ponieważ dobre imię i honor rządu i całego narodu narazone są na niebezpieczeństwo. Jeden z dyplomatów, należący do trójprzymierza, powiedział: „Ze względu na znaną niszczącą walkę naszych nieprzyjaciół, niczemu nie można się dziwić“. Generalny sekretarz ministerium marynarki, admirał Nicastro udał się do Spezzia dla przeprowadzenia śledztwa.

Niemcy w Galicyi.

Londyn. Korespondenci wojenni zapewniają, że Kraków zupełnie zajęty jest przez wojsko niemieckie. 20 korpusów niemieckich zgromadziło się z największym pośpiechem w okolicy Krakowa, idąc z Berlina, Królewca i Wrocławia. Gdyby Niemcy nie zdolali na tym punkcie zatrzymać powodzi rosyjskiej, Moskale wtargnęliby w granice niemieckie, poza granicę obronną Odry. W tem miejscu Niemcy zmuszeni będą stoczyć walkę na śmierć i życie, „Times“ powiada: Zdaje się, że Moskale uważają, że opór wojska austriackiego jest zupełnie wyczerpany bitwami w Galicyi. Niemcy z początku liczyli, że Moskale zostaną pobici w drobniejszych oddziałach. Według ostatnich wiadomości z Petrogradu jednakże wynika, że Rosya ten plan ich unicestwiła i że w bitwie nad granicą Śląska Niemcy nie będą mogli liczyć na żadną znaczną pomoc ze strony zmęczonych już ich sojuszników.

Paryz. „Journal“ otrzymuje z Petrogradu następującą wiadomość: Zdaje się, że Niemcy poza linią, stworzonej wzdłuż granicy śląskiej, przygotowują dokładnie walne ataki w nadziei uzyskania decydującego zwycięstwa. Należy odczekać, kto zrobi początek bitwy, po czyjej stronie znajdują się silniejsze rezerwy. Stoimy przed olbrzymią bitwą, która raz rozpoczęta, może potrwać kilka tygodni.

Położenie w Galicyi.

Petrograd. „Gazeta Petrogradzka“ otrzymuje od wybitnej osobistości następujący szkic położenia w Galicyi: Siły austriackie tworzą trzy oddziały. Pierwsza armia austriacko-niemiecka pod Krakowem ma za zadanie powstrzymać ofensywę rosyjską przeciwko Krakowowi; druga armia stoi pomiędzy Jasłem a Duklą; trzecia złożona jest z wojsk, operujących pod Przemyślem, które mają nadzieję paraliżować siły rosyjskie, ażeby ułatwiać operacje dwóch innych armii austriacko-niemieckich. Zadaniem rosyjskiem, wszystkie te projekty są beznadziejne.

Przedstawienia rosyjskie w Sofii.

Stokholm. Z Petrogradu donoszą, że poseł rosyjski w Sofii otrzymał zlecenie, by poparł zażalenie serbskie na udział Bułgarów w powstaniu w nowej Serbii. Posłowie serbski i rosyjski dali do zrozumienia, że w razie powtórnej potrzeby zażalenia, przybrałoby ono formę ultymatum, do którego by się przyłączyła także Grecya. Poseł rumuński usilnie pośredniczy, ale ogólne mniemanie jest, że naprężenie jest obecnie tak silne, że niepodobna będzie wylądowaniu jego przeszkodzić.

Stanowisko Bułgaryi.

Wiedeń. Organ prezesa ministrów Radosławowa „Narodni Prawa“ zamieszczają następujące oświadczenie prezesa ministrów: Poza naszymi plecami daleko od nas i przeciw woli naszej bracia nasi rodacy, nie mieszkający w Bułgaryi, przedsięwzięli akcję niezgodną z pokojowym stanowiskiem kraju. Rząd bułgarski nie bierze żadnej odpowiedzialności za te kroki. W Bułgaryi samej zaś nikomu nie wolno uprawiać polityki szkodliwej wbrew mojej woli. Gdyby mimo to kto usiłował pracować wbrew mojej polityce, z całą surowością praby te unicestwić. Słowa Radosławowa skierowane są przeciwko Serbom oskarżającym rząd bułgarski o popieranie ruchu powstańczego Bułgarów serbskich. Oświadczenie jest również przestrogą dla pewnych kół moskofilskich w Bułgaryi, które rządowi robią trudności.

Bułgarya i Rumunia.

Ateny. Ateńskie pismo „Estia“ dowiadyuje się z źródła dyplomatycznego, że Bułgarya na wypadek, gdyby Rumunia zerwała neutralność, również nie pozostanie neutralną, lecz skorzysta z okazji aby odzyskać tę część Dobruczy, którą utraciła w ostatnim pokoju. — Dardanele teraz są zupełnie zamknięte.

Pobór w Anglii.

Krystyania. Z Londynu donoszą, że do armii Kitchenera zgłaszają się ochotnicy nadspodziewanie licznie. W obwodzie Lichfield obejmującym 6 hrabstw, zgłosiło się 40 000 chłopca. W hrabstwie Staffordshire zgłasza się co tydzień po 2000 chłopca. Zgodność robotników popierających armię z pracodawcami objawiła się w ten sposób, że organizacje robotnicze wspólnie z organizacjami pracodawców wydały odezwę wzywającą do służby wojskowej.

Przegląd polityczny.

Zwołanie izby panów.

Berlin. Pruska izba panów została zwołana na 23 października na godz. 11. Wynika stąd, że sejm myśli, że z wszystkimi projektami załatwi się na jednym posiedzeniu, tak jak to się stało w parlamencie rzeszy niemieckiej, gdyż izba poselska wyznaczyła pierwsze swe posiedzenie na 22 paźdz.

Nowy landrat w Królestwie Polskim.

Posel wolnokonserwatywny radca sądowy Schultz z Bydgoszczy, jak donosi „Post“, został zamianowany landratem powiatu w Królestwie Polskim. Nazwiska tego powiatu pismo nie wymienia.

Język w zajętych przez Niemców częściach Królestwa.

Berlin. W częściach Królestwa Polskiego zajętych przez Niemców jako język państwowy za-

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadesłanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możności jak najwcześniej.

Kto nie otrzyma na czas gazety, niechaj natychmiast upomni się na swojej poczcie. Gdyby to jednak nie pomogło, prosimy nam o tem donieść, a wniesiemy sami zażalenie na pocztę. Wystarczy donieść o tem na zwykłej karcie pocztowej i to najlepiej po niemiecku, abyśmy kartę tę zaraz przedłożyć mogli z zażaleniem naszemu poczcie na dowód.

W ostatniej chwili przypominamy, że w niedzielę o godz. pół do 9 rano przystępują w Królewskiej Kaplicy polskie dzieci do pierwszej Komunii świętej. Komu z Rodaków czas i okoliczności pozwolą, niechaj nie omieszką obecnością swoją upiększyć rzeczoną uroczystość.

Odnaczenie Rodaka. Dowiadujemy się, iż znany w szerokich kołach obywatelstwa tutejszego i okolicznego p. Dr. Kręcki z Gdańska otrzymał za waleczność okazaną przed Moskałem order żelaznego krzyża. Zaszczyt, który go spotkał jest o tyle większy, iż z całej kompanii, do której należy, zyskało podobną nagrodę tylko trzech wojaków wyższego stopnia.

Dla rodaków wyjeżdżających przez Szwecję do kraju. Z Sztokholmu otrzymało pewne pismo polskie pocztówkę następującej treści:

Komunikuję rodakom. Wyjeżdżając z Berlina o godzinie 9 i pół wieczorem, do Sassnitz dojeżdża się około 2 i pół po południu. Na niektórych stacjach dosyć kawy, tytoniu, bułek. Zapas prowiantu zabrać nie zawadza. Do Trelleborgu statkiem 4—5 godzin, właściwie promem. W Sassnitz na statku dobry obiad. W Trelleborgu gotowe pociągi do Täfle i Sztokholmu. Druga klasa b. dobra. W Sztokholmie o godz. 10 rano. Tu zorganizowana „Rosyjska pomoc“ w hotelach Kontinental i innych. Misya rosyjska dużo pomaga. Czekaj opieka w Raumo, a w Petersburgu na stacyi czeka „Ognisko polskie“. Szwedzi grzeczni, lecz w pociągu za 2 filiżanki kawy z 10 koron dano mi reszty tylko 2 i pół korony, pokazaną pięścią wymogłem, że wystarczyło 1 kor. 20 ore. W Sassnitz od pewnej pani za wniesienie 45-funtowego pakunku, widziałem, tragarz potrzebował 7 mk. Pani dała 5 marek. W podobnych razach potrzeba energii i udawania się do policjantów. Ks. Litwin.

Były poseł sejmowy na okręg gdański, dyrektor landszafty Meyer z Kotmanowa, krótko po wybuchnięciu wojny pojechał automobilem do Nidborka, gdzie pochwycili go Rosyanie i uprawdzili ze sobą. Teraz nadeszła wiadomość, że Meyer znajduje się w Moskwie. Podobno czynią się starania celem uwolnienia go z niewoli rosyjskiej.

Komendant twierdzy ogłasza, że dozwolone znów jest przeprowadzania się do Gdańska i przedmieść.

Sopoty. Ostatnia burza dała się niepomniernie we znaki w tutejszej okolicy. Mianowicie ucierpiały wiele tutejsze łazienki i inne zabudowania. Prawie wszystkie pomosty wraz z belkowaniem uniosła

woda i zabrała ze sobą. Z łazienek damskich nie pozostało prawie nic.

Śliwice. Jedna bieda jest obecnie wszędzie, t. j. wojna z wszystkimi jej strasznymi okolicznościami i skutkami. Drugą biedą się zwała w wielu rodzinach w Śliwicach, które nawiedził straszny pożar dnia 9-go września. Spaliło się 18 zagród z około 60 budynkami. Żniwa niezabezpieczone; straty wynoszą kilkanaście tysięcy marek. Mężowie, synowie na wojnie, a w domu ogień zniszczył dobytek cały. Aby poszkodowanym rodzinom pomóc, proszę dla nich miłosierne serca o pomoc. Może się i nawet w tych ciężkich czasach znajdzie jaka mareczka dla biednych pogorzalców w Śliwicach. Wszelkie datki z wielką wdzięcznością przyjmuje ks. Stan. Sychowski, Śliwice (Gr. Schliewitz Wpr.)

Tapiewo. Żołnierz pospolitego ruszenia Faust otrzymał od władzy wojskowej dłuższy urlop celem uprzątnięcia rumowisk domostwa swego zniszczonego przez Rosyan. Kiedy pociąg wjeżdżał na stację kolejową, Faust wyskoczył z pociągu będącego jeszcze w biegu, lecz potknąwszy się, dostał się pod koła, które przeszły przez niego. Nieszczęśliwy krótko potem umarł.

Tylża. Właściciel fabryki wody selterskiej Bowen wskazywał Moskalom w czasie, gdy wojska rosyjskie zalały prawie całe Prusy Książęce, stanowiska niemieckich samochodów. Za to stanął przed sądem wojennym, który skazał go na 15 lat domu karnego.

Królewiec. Wielu kupców w Królewcu wystawiło w oknach wystawowych broń i części wojskowych ryszunków rosyjskich, nabyte od osób prywatnych. Obecnie gubernator Królewca ogłosił, że tego rodzaju przywłaszczanie sobie zdobyczy jest bezprawnem i że broń bezzwłocznie oddać należy komendanturze.

WIELKOPOLSKA.

Poznań. W sobotę umarł w mieście naszym p. ks. prałat dr. Klopsch, profesor seminarium duchownego po długich cierpieniach. Zmarły liczył zaledwie 56 lat. Był on od początku ponownego otwarcia seminarium poznańskiego profesorem. Z pochodzenia był Niemcem, władającym poprawnie po polsku i niejako żyty ze społeczeństwem polskim. Śp. ks. dr. Klopsch był bogobojnym i pobożnym kapłanem i oddającym się w zupełności wychowaniu kleryków. Pogrzeb odbędzie się w środę o godz. 9 przed poł. od Sióstr Miłosierdzia, z placu Bernadyńskiego, do katedry, a potem na cmentarz. Niech spoczywa w Bogu!

STAROPOLSKA.

Katowice. Skutki obaw ulokowania oszczędności w bankach. Pewnemu parobkowi skradziono we środę z szafy 400 marek oraz obrączki ślubne. Wszystko to owinięte było w chustę. Strata mozołnie oszczędzonego groza będzie dobrą nauką dla okradzionego. Ciągłe starają się gazety wpoić w czytelników to mniemanie, że pieniądze są najbezpieczniejsze w bankach albo kasach oszczędnościowych. Ale wszystko idzie, mimo, i mało ludzi wierzy tej przestrodze.

DALSZE STRONY.

Halla. Rewolta jeńców rosyjskich. W pewnej cegielni pod Hallą umieszczono około 8500 jeńców rosyjskich. Gdy w ubiegłą niedzielę rozdawano im obiad, kilku z jeńców hałaśliwie żądało więcej chleba i zajęło groźne stanowisko. Przywołany odawach opornych poskromił.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Rytlu Towarzystwa Ludowego w niedzielę dnia 11-go października o godzinie pół do 2 popołud. w lokalu p. Gawina.

Gdańsk dnia 8 października 1914

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 66 szt.: I kl. mięsistych, wypastych, liczących najwyżej 4-7 lat, 49-52 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypastych i starszych wypastych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypaste młode, dobrze wypaste starsze 40-45 mk., IV. kl. słabe wypaste każdego wieku 36-39 mk.

Stadników 82 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 49-51 mk., II kl. mięsistych, młodszych 42-45 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 37-40 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 33 mk.

Jaloe 111 krowy 102 szt.: I kl. mięsiste, wypaste jałoszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypaste krowy do 7 lat 00-00 mk., III kl. starsze wypaste krowy i polednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 37-41 mk., VI kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 31-36 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 29 mk.

Cieląt 101 szt.: I kl. tuczne 00-60 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 50-55 mk., III kl. średnio tuczne ale dobre cielaki do ssania 44-48 mk., IV kl. 36-40 mk., polednie ssaki 00-00 mk.

Owce 87 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 33-36 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 00-28 mk., IV kl. owce z uziin 00-00 mk.

Świn 1311 szt.: I kl. tucze, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 48-52 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tucze ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 46-50 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tucze do 2½ centnara żywej wagi 44-49 mk., IV kl. mięsiste 42-48 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 40-45 mk., VI kl. młodsze 46-48 mk.

Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Wszelkie
artykuły i nowości
jesiennie - zimowe

odebraliśmy i polecamy
takowe w wielkim wyborze
i
po zwykłych niskich
cenach.

Kupiec

Konsumverein

E. G. m. b. H.

Wejherowo

o bok Banku Kaszubskiego

Telefon 226

Materye na suknie, bluzki
i kostyummy
Płaszczki czarne i kolorowe
kostyummy

Ubrania, paletoty i jupy męskie
Kozuchy,

boa, mufki i artykuł. futrzane

Materye męskie

Kapelusze damskie

włna, trykoty, flanele, barchany.



Na polach walki w Prusach Wschodnich poległ jako ofiara obecnej wojny najdroższy mój mąż.

Franciszek Semann

gospodarz w Brodnickich Pustkach.

Donosząc o tym krewnym i znajomym, proszę o pobożne „Zdrowaś Maryo” za duszę zmarłego.

W imieniu stroskanej rodziny

Marta Semann

z domu Reglinska.

Bank Ludowy

E. G.
m. u. H.

w Chmielnie

wypożycza pieniądze pod dogodnymi warunkami i przyjmuje

muje takowe (depozyta) za które płaci

4 i 4 1/2 %.

Zarazem prosimy członków na czas

odnowić weksle, płacić

udziały, odpłaty i procenta

abyśmy mogli innym zadosyć uczynić.

Ks. Prob Sadowski. I. Wallerand. L. Reimer.

Persil

samodziałający środek do prania bielizny

Henkela soda do bielenia

Bekanntmachung.

Sendungen von freiwillig gespendeten Gaben jeder Art, z. B. Lebensmitteln, Kleidern, Decken, Betten, Hausgeräten, Brennstoffen, Kartoffeln, Heu, Stroh, Rüben, Saatgut, Düngemitteln usw., die zur Linderung des durch den Krieg in Ostpreussen eingetretenen Notstandes an Behörden, gemeinnützige öffentliche Ausschüsse (Komitees) und Sammelstellen zur unentgeltlichen Verteilung abgegeben werden, werden bis auf weiteres auf den preussisch-hessischen Staatsbahnen frachtfrei befördert. Ebenso genießen bis auf weiteres Frachtfreiheit Sendungen von Lebensmitteln, Kleidern, Decken, Betten und Hausgeräten, wenn sie von Behörden, gemeinnützigen öffentlichen Ausschüssen (Komitees) und Sammelstellen aus staatlichen oder freiwillig gespendeten Geldern beschafft und bezogen werden.

Für alle übrigen aus staatlichen oder aus freiwillig gespendeten Geldern beschafften und bezogenen Gegenständen wird die Fracht nach den ermässigten Sätzen des mit Gültigkeit vom 6. Oktober d. J. eingeführten Ausnahmetarifs 2 q berechnet.

Ueber die Höhe der Frachtsätze dieses Ausnahmetarifs erteilen die Güterabfertigungen Auskunft.

Danzig, den 8. Oktober 1914.

Königliche Eisenbahndirektion.

We wielkiej polsk. kościelnej wsi Stężyca (Stendsitz, Kreis Karthaus) — poczta w miejsc. kolej i miasto Kościerzyna w pobliżu — mam mieszkanie z 5 pokojami, 2 kuchniami, sklepem itd. dla jednego lub dwóch mieszkańców za razem 350 marek od zaraz do wynajęcia.

Piotr Wrycza
mistrz kowalski.

Prosiaki i warchlaki bardzo dobre sprzedaje tanio

Wojke Łężyce — Lensitz per Sagorsh Wpr.

Koperty poleca „Gazeta Gdańska“.

Makulaturę (stare gazety) po 4 mk. za centnar oddaje „Gazeta Gdańska“.

Mieszkam obecnie w Wrzeszczu, Birkenalle 2 I
Generalny Reprezentant „Westy“

M. Starosta

Bank Wzajemnych zabezpieczeń na życie
w Poznaniu.

Konto czekowe na pocztę w Gdańsku pod nr. 1213.

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W/Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

płacąc od takowych od dnia złożenia do dnia odbioru 4% do 4 1/2% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr.
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Graudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza.
5. Kartuzy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowemiasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schöneck Wpr.
12. Sopoty, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Staniszewo, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Staniszewo p. Mirchau Wpr.
14. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Stężyca, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwice, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend, E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr.
17. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt Wpr.